

Implementacja transcendencja

i

27 września 2024

Dylemat ludzkości polega prawdopodobnie na tym, że doznała ona rozdzielania. Oddzieliła się ona (przynajmniej częściowo) od przyrody, następnie oddzieliła się narodowościowo, tworząc odrębne kraje, i wreszcie zaczęła proces oddzielania się bogatych od biednych. Być może czeka nas „transcendencja”, czyli oddzielenie się od ciała (niekoniecznie przez skok do sieci jak w filmie „Transcendencja”) itp. Wally Pfister dotknął pewnego bardzo ważnego aspektu naszego życia, czyli woli przekraczania dotychczasowego stanu rzeczy. Tendencja transcendentna wydaje się więc czymś bardzo trwałym.

Każdorazowo, kiedy ludzkość dokonywała jakieś formy transcendencji, implementowała określone przekonania i wartości, nie oglądając się zwykle na konsekwencje, także te destrukcyjne. Można więc powiedzieć, że podstawowe zadanie, jakie otrzymali ludzie (być może od swoich stwórców), to implementacja określonych a pożądanых wartości, czy to bardziej przyziemnych i instrumentalnych, czy też bardziej wzniosłych i będących celem samym w sobie.

Pomijając na razie hipotezę rodem z produkcji filmowej pt. „Prometeusz” oraz z książki Wojciecha K. Kulczyka pt. „Nowa Geneza Życia”, można powiedzieć, że jednym z kluczowych elementów rozdzielania była możliwość ogólnego wyobrażania sobie lepszej przyszłości, tworzenie wizji życia. Szczególny wpływ miały, jak się wydaje, utopie. Zaczęła powstawać rzeczywistość wirtualna, najpierw zapewne w systemie nerwowym człowieka, a następnie w materializacjach w postaci dzieł sztuki i tekstów (po wynalezieniu pisma). Nie ma co ukrywać, że miało to swoje konsekwencje w postaci możliwości budowania świata cywilizacji, kultury itd. Nie można więc powiedzieć, że oddzielenie, jak sugeruje to np. Ken Wilber, jest tylko i

wyłącznie złe. W ramach tego procesu gatunek mógł zacząć wyzwalać się z automatyzmu instynktów jako swoistych programów przetrwania i wejść na poziom kontrolowania procesu przetrwania oraz rozwoju w obszarach niedostępnych dla pozostałych gatunków.

Produkcję swojej wyobraźni człowiek jako gatunek mógł, niewątpliwie dzięki kończyom górnym, zacząć wprowadzać w życie. Szczególnie intensywnie dokonywało się to w dziedzinie sztuki i techniki, głównie w zakresie możliwości zaspokojenia podstawowych potrzeb.

Równocześnie jednak nadmierne rozwinięcie się potrzeb wyzwoliło powstawanie niezbyt szlachetnych właściwości takich jak chciwość, żądza władzy, chęć kontrolowania i manipulowania, niewolnictwo itd. Swoją drogą można mieć wątpliwości, czy ludzkość faktycznie ewoluuje i rozwija się, jeśli wszystkie jej przywary trwają nadal i to w formach jeszcze bardziej okrutnych i nieludzkich?

Ewolucja posiada jednak w sobie znaczny czynnik kreatywności, ponieważ nieustannie pojawiały się nowe formy życia, natomiast w przypadku człowieka mamy do czynienia z materializacją marzeń Teilharda de Chardin, który mówił o noosferze – a więc o sferze umysłu (gr. nous), o mentalizacji życia. Zauważalna jest tendencja, która prowadzi do uwolnienia potencjału kreatywności człowieka dzięki technologiom, które usuwają przeszkody materialne i czasoprzestrzenne, pogrążających zdecydowaną większość w znoju poniżającej pracy, przez co wegetowali oni na poziomie zwierząt roboczych i żyli bardzo krótko.

Za pomocą techniki dochodzimy do etapu, kiedy planetę obejmuje globalna sieć informacyjna, wyzwalamy potencjał wcześniej nieosiągalny. Potencjał ten dotyczy między innymi możliwości implementacji pojęcia wspólnoty gatunkowej, a więc zakończenia ery wojen, wzajemnego zabijania się na ogromną skalę. Spośród wszystkich utopii społecznych ta mogłaby przywieźć ludzkość do

etapu zrozumienia absurdalności przemysłu wzajemnego zabijania się, przynosząc możliwość eksploracji i zamieszkania na innych planetach. Jak na razie jednak, jak widać, nie ma woli wyzwolenia się z nienawiści i chęci zemsty czy też megalomanii różnych przywódców dbających o dochody firm zbrojeniowych.

W ten sposób ukazują nam się być może zarysy pewnej utopii, a więc ludzkości rodem z powieści Science Fiction, której potencjał twórczy nie jest już krępowany ani koniecznością walki o przetrwanie, ani też ograniczeniami intelektualnymi (np. dzięki biotechnologii), trochę jak w filmie Jestem Bogiem. Problem jednak wynika z nierównomierności rozwoju w różnych obszarach. Rozwinęliśmy się materialnie, jednak co do naszego rozwoju moralnego można mieć – delikatnie mówiąc – pewne wątpliwości. Pod koniec XX stulecia przypuszczaliśmy, że nastąpi szybki proces globalizacji. A jednak znowu zaczęliśmy powracać do tendencji samobójczych, jakby Hiroszima i Nagasaki niczego nas nie nauczyły.

Jednak „realiści” są często pesymistami, którzy faktycznie swoim minorowym myśleniem wyzwalają negatywne energie. Być może lepiej być „fantastą” myślącym utopijnie, ponieważ wyzwala to energię do działania, optymizm i odwagę. Myślenie o utopiach musi jednak rozumieć konieczność wszechstronnego rozwoju, z uwzględnieniem faktu, iż rzeczy i sprawy należy uporządkować hierarchicznie. A więc np. wysoki poziom rozwoju intelektualnego nie oznacza, że osiągnęliśmy szczyty rozwoju, ponieważ w każdej aktywności kierujemy się, świadomie lub nie, wartościami, które nie mają intelektualnego charakteru. Istnieją więc wartości, które „ściągają” nas w dół i takie, które umożliwiają faktyczną transcendencję.

Wydaje się, że niektóre, najbardziej szlachetne wartości, nadal są pobożnym życzeniem. Dlatego właśnie są „ponadczasowe”.

Autorstwo: Deacon St. John

Źródło: WolneMedia.net